Nr 178. We Lwowie, Czwartek dnia 6. Sierpnia 1885. **Rok XVIII.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 5. sierpnia.

Podczas rozprawy budżetowej w ostatniej sesji Izby deputowanych uważał gabinet hrabiego Taaffego, stojący przez lat sześć konsekwentnie po nad stronnictwami, za stosowne zbliżyć i przyznać się do prawicy, a co więcej oświadczyć przez usta swego kanclerza Skarbu, że ma nadzieję wyjść wzmocnionym z przyszłych ogólnych wyborów do Izby deputowanych Rady państwa. Notowaliśmy wówczas z zadowoleniem, słowa wypowiedziane z upoważnienia i imieniem całego Rządu, który starannie i konsekwentnie unikał dotychczas identyfikowania go z prawicą lub jakiemkolwiek stronnictwem w skład jej wchodzącem. A czyniliśmy to w mniemaniu i w nadziei, że po przyznaniu się hr. Taaffego do prawicy, wzmocnienie owe odnosi się do Rządu, który na swoim sztandarze wypisał pojednanie narodowości i równe prawa dla wszystkich i do prawicy, która z emfazą w przeciwieństwie do centralistycznej lewicy nazywała się autonomiczną. Wybory się odbyły a z wyjątkiem kilku wyborów uzupełniających, które stanu rzeczy nie zmienią, znamy ich rezultat. A czy się zapowiedź p. ministra Skarbu, kontrasygnowana później przez prezesa gabinetu, sprawdziła, na to, doprawdy, nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć. Zjednoczona lewica straciła kilkanaście a może i więcej mandatów i została rzeczywiście znacznie osłabioną, ale na czyją korzyść, kto utracone przez lewicę mandaty zyskał, kto wyszedł wzmocniony? z pewnością nie prawica autonomiczna. Zresztą... być może, żeśmy fałszywie rozumieli zapowiedź pana ministra Skarbu, że wzmocnienie owe odnosi się do Rządu wprawdzie „nieparlamentarnego“ ale opierającego się na parlamentarnej większości autonomicznej — lecz do Rządu o niejasnym niezdecydowanym i bezbarwnym programie, balansującego ciągle jeszcze w arcyniewygodnej pozycji po nad stronnictwami. W takim razie zapowiedź jego w zupełności się sprawdziła. Jakkolwiek jest, my z naszego autonomicznego stanowiska uważamy wynik ostatnich wyborów za niekorzystny. Wynik ten boli nas i smuci, ale nie dziwi. Złe przyczyny złe tylko rodzą skutki. Ordynacja wyborcza jest złą i niesprawiedliwą, toż i wynik wyborów musi być niesprawiedliwy i niesłuszny.

Nie winimy więc Rządu, że sześciolecie panowania systemu, jak go nazwano, autonomicznego, nie przyczyniło się ani na jotę do wzmocnienia i ustalenia tego systemu. Rząd wpływem swym wiele zrobić może przy wyborach, ale zasadniczego błędu centralizmu na korzyść autonomji, nawet gdyby chciał, zmienić nie może. Obowiązująca obecnie ordynacja wyborcza jest unikatem w swoim rodzaju; umożliwia bowiem, by mniejszość ludności większą znacznie miała reprezentację, aniżeli większość. Niemcy są w obec Słowian w Austrji mniejszością, a mimo to reprezentacja niemiecka cyfrą swą przewyższa znacznie reprezentację Słowian. Rozwiązanie tej zagadki bardzo łatwe. Krajom o narodowości niemieckiej przyznano większą stosunkowo liczbę posłów, aniżeli krajom o narodowości słowiańskiej; korporacjom, które w większości swej były niemieckie, dano większą liczbę mandatów, okręgi o mięszanej narodowości tak rozkawałkowano i połączono, by Niemcy byli w większości, a podział na kurje dokonał reszty. W ten sposób preparowana ordynacja wyborcza stworzyła u nas anomalję, noszącą nazwę reprezentacji narodu. Jeżeli mimo tej ordynacji, zapewniającej Niemcom raz na zawsze większość w Izbie niższej, ubiegłe sześciolecie mogło się nazywać erą autonomiczną, to mamy to do zawdzięczenia kilkunastu Niemcom, którzy częścią ze szczerego przekonania, częścią w nadziei osiągnięcia korzyści partyjnych — stworzyli wraz ze Sławianami prawicę Rady państwa.

Czy era ubiegła była rzeczywiście autonomiczną, o tem wątpić się godzi. Możnaby przytoczyć bardzo wiele przykładów z ubiegłej kadencji, dowodzących, że autonomja krajów nietylko że nie została rozszerzoną, ale znacznie ścieśnioną. Dla ilustracji przypominamy statut organizacyjny dla c. k. austrjackich kolei państwowych.

Byłoby zbytecznem dodawać, że dłużej tak zostać nie może, jeżeli nasze zasadnicze ustawy państwowe mają rzeczywiście zasługiwać na nazwę konstytucji, jeżeli parlament austrjacki ma być rzeczywistym reprezentantem ludów, jeżeli Słowianie w przeciwstawieniu do centralistycznych Niemców, są prawdziwymi autonomistami. O urzeczywistnieniu swoich planów i o wykonaniu programu, autonomiści ani marzyć nie mogą, jeżeli zawisłymi będą od hofrata Lienbachera *et consortes*, którzy z przeproszeniem *N. fr. Pr.* lepszymi dla niej, a według nas gorszymi są dla nas centralistami od p. Herbsta, Sturma itp. Jedynym środkiem, mogącym zaprowadzić do celu, jest usunięcie wad i błędów niesprawiedliwej ordynacji wyborczej, by nie dopuścić na przyszłość zmajoryzowania większości narodu przez mniejszość. Oto pierwszy i zasadniczy punkt programu szczerze autonomistycznego.

Uważaliśmy za stosowne przypomnieć tę sprawę obecnie, by komitet wybrany na zjeździe delegatów miast galicyjskich przed ostatnimi wyborami do Rady państwa, który dotychczas znaku życia o sobie nie dał, sprawy tej nie zaniedbał.

Korespondencje.

Wiedeń 3. sierpnia.

(Szlacheckie denuncjacje. Prasa polska i antysemityzm. Antysemici w Wiedniu.)

(R.) Już w czasie sławnych tegorocznych wyborów do Rady państwa z miast Kołomyja-Buczacz, a szczególnie po ich wyniku bywałem dość często w możności udzielenia wam interesujących faktów, świadczących dosadnie o tem, że rabin floridsdorfski p. Bloch, niekoniecznie w środkach przebierał, byle tylko dopiąć celu i osiągnąć mandat upragniony. Atoli nie uczyniłem tego, nie chcąc na świadło dzienne wyciągać brudów i uwłaczać godności osoby, którą przecie jedna cząstka narodu naszego swym reprezentantem wybrała. Dzisiaj jednakże, gdy p. Bloch z zapałem godnym lepszej sprawy, rzuca się na ludzi, należących do przeciwnego mu obozu i nie przebiera już w środkach, denuncjuje ich i napada, sądzę, iż nie uczynię niestosownie, przerywając milczenie i podając kilka dotyczących tej sprawy a wielce zajmujących szczegółów pod sąd opinji publicznej. Przedewszystkiem na jesieni oświadczam stanowczo, że fakta, które tu podaję, zaczerpnąłem z najlepszego źródła.

Otóż po dokonanym wyborze zaprzysiągł zwycięzki p. Bloch zemstę wszystkim swoim przeciwnikom. Towarzyszy mu do Wiednia, stworzył wspólnie z drem Zinsem, byłym kandydatem Izby handlowej brodzkiej do Rady państwa, i byłym członkiem centralistycznego stowarzyszenia „*Verein der Verfassungsfreunde der innern Stadt*“ formalne biuro denuncjacyj*. P. Longchamps, naczelnik stacji kolejowej w Kołomyi, był pierwszą ofiarą zabiegów i szlachetnej pracy tego biura. Mianowicie kilkuset mieszkańców Kołomyi rekrutujących się wyłącznie z najniższych warstw żydowstwa, a poduszczonych przez p. Blocha wysłało, jak wiadomo do zarządu kolei Czerniowieckiej petycję, denuncjującą p. Longchampsa, jakoby tenże swojemi przekonaniami politycznemi obrażał ludność tamtejszą. Równocześnie z tej samej inicjatywy popłynęły skargi do Namiestnictwa na starostę buczackiego, który nie mając snać ochoty agitować na rzecz p. rabina, dopuścił się wrzekomo nadużyć przy wyborach. Lecz nietylko w ten sposób ale nawet publicznie w organie swoim *Oesterreichische Wochenschrift* jakoteż z pomocą obmowy i plotek, rozsiewanych tu pilnie przez zwolenników p. Blocha, zwalcza on swoich mniemanych nieprzyjaciół. Nie będę przytaczał ustępów z rzeczonego organu, ubliżających czci szanownego starosty buczackiego, ani też prywatnie rozsiewanych oszczerstw, gdyż choćby z samego względu na przyzwoitość nie kwalifikują się one do druku.

Z nadeszłych dzienników krajowych dowiaduję się, że burmistrza buczackiego p. Sterna, który jak wiadomo należał do najgorliwszych przeciwników p. Blocha, zaskarżono, iż w zarządzie gminnym dopuścił się nadużyć rozlicznych. Nie wchodząc w to wcale, czy zarzuty czynione p. Sternowi są słuszne lub bezpodstawne, konstatuję tylko ten fakt, że na kilka dni przedtem, nim się te zarzuty w jednem z pism lwowskich pojawiły, wyekspedjowano z Wiednia z kancelarji dra Zinsa dotyczącą tej sprawy petycję do Buczacza, celem zebrania podpisów. *Sapienti sat!*

A teraz pozwolę sobie jeszcze w odpowiedzi na zarzuty czynione w organie p. Blocha prasie polskiej mianowicie: że ona dlatego wyborowi jego przeciwną była, gdyż jest bez wyjątku antysemicką, — przytoczyć artykuł z ostatniego numeru *Die Neuzeit* organu *Alliance Israelite* i gminy izralickiej we Wiedniu. Pismo to, omawiając obecny stan szkół przez to stowarzyszenie od roku w Galicji założonych, zaznacza, że one nie tylko w kołach żydowskich, ale również i u inteligencji chrześcijańskiej sympatję sobie zdobyły. „Szczególnie z uznaniem podnieść musimy — brzmi dalej ów artykuł — zachowanie się prasy polskiej co do dążności *All. Isr.* Nastąpił tu stanowczy zwrot na korzyść pierw zapoznanej tej instytucji.

„Z wytężoną uwagą obserwują tam ruch tego stowarzyszenia i widocznie przekonano się gruntownie, że ono nie inne, jak tylko kulturne i dążności kraju wspierające cele ma na oku (*Bestrebungen des Landes fördernde ziele verfolgt*). Spodziewamy się, że prasa polska w tym samym stopniu, jak się w ogólności od antysemickich tendencyj zdala trzymać stara, także i od zwykłych i już zużytych podejrzeń, które *Alliance* zarzucane bywają, zdala trzymać się będzie.“ Czy tedy p. Bloch chce być bardziej żydowskim jak sama *Alliance Izraelite?*

Rozpisawszy się dziś szeroko o semitach pozwólcie, że teraz przejdę na chwilę do wrzęcz przeciwnego obozu. Chciałbym bowiem podzielić się z wami szczegółem, świadczącym o ciągłym ruchu, który w stronnictwie istnieje. Od czasu wyborów do Rady państwa, antysemici wiedeńscy spróbowawszy sił swoich, pracują cicho, lecz ciągle i wytrwale, a liczba ich wzrasta z dniem każdym. W ostatnich czasach dokładają wszelkich starań, by przyjść w posiadanie dziennika któryby bronił ich interesów. Obecnie tedy zwrócili się do redaktora żydowskiego pisma: *Morgen Post.* Jak się dowiaduję, przyjął on podane mu warunki, ze swej zaś strony postawił takie, które odnoszą się naturalnie do finansowej części całego interesu. Układy rzeczone lada dzień mają się ukończyć pomyślnie.

Wydalania z Prus.

Gazeta Górnoszląska podaje wiadomości z Bytomia, że i tam wydalania nie ustają. Liczba wydalonych z miasta i powiatu wynosi dotąd 800, wychodźców polskich znajduje się zaś w pomienionym powiecie około 2500. Reszta wychodźców polskich otrzymała prawo pobytu.

Niedawno temu podał żołnierz, służący pod bronią wniosek, aby go z wojska zwolniono, ponieważ ojciec jego, jako rosyjski poddany wydalonym został, a tem samem i do niego wydalenie się odnosi; władze wojskowe uwzględniły powód i żołnierza z wojska uwolniono.

W powiecie raciborskim rozesłał radca ziemiański rozporządzenie do wszystkich zarządów dominialnych, aby do dnia 10. sierpnia przesłali zarządom obwodowym spis wszystkich obcokrajowców, celem dalszego postępowania urzędowego. Osoby te mają być opisane:

Nazwiskiem, miejscem pobytu, narodowością, językiem, dalej ma być podany stan, zawód resp. stosunek służbowy, wiek, czy żonaty, ilość dzieci (przy dzieciach liczących nad lat 14 imiona mają być wyszczególnione), prowadzenie, data przybycia. — Przy poddanych rosyjsko-polskich podać należy, czy ewentualnie kiedy i od której władzy pozwolenie osiedlenia się w powiecie otrzymali.

W przyszłości zaś każdego 1-go 10, 2-go 2, 1-go 4 i 1-go 6 miesiąca każdego roku mają być doręczane listy spisu przybycia i odejściu obcokrajowców. O osiedleniu rosyjsko-polskich lub galicyjskich poddanych natychmiast podać należy.

I z Prus Zachodnich nowe otrzymujemy wiadomości dotyczące bezwzględnych wydalań. I tak piszą z Lidzbarku, że 17. bm. liczny zastęp wydalonych spoczywał tam kilka godzin w drodze do granicy. Za bezcen pozbywali się ci biedacy sprzętów domowych i nieledwie ostatniego dobytku. Pomiędzy wygnańcami były także kobiety Niemki, które przeciw wydalaniu energicznie protestowały.

Postępowa *Voss. Ztg.* w ten sposób o postępowaniu władz się wyraża:

„Cóż to za stosunki panują w Prusach w roku 1885 podczas pokoju niczem nienaruszonego? Gdyby Sejm pruski obradował obecnie, należałoby stanowczo odeń się domagać, aby obecny system wydalań z godnem zastanowieniem omówił.

Szląska *Vols Ztg.* przypomina odnośną interpelację Borowskiego i wystąpienie w tej kwestji posła Spahna, nazywając je uznania godnem. Przypuszcza pomieniony organ, że poseł ten, którego wybór jest niewątpliwym, w przyszłym Sejmie interpelację swą ponowi.

Stan rzeczy na Litwie.

Z Litwy piszą do *Czasu* co następuje: „Zmiana w osobie gubernatora cywilnego wileńskiego, najnowsza, nie zdaje się rokować, aby system dzisiejszy miał jakiej zmianie uledz. Dymisjonowany p. Zemczużnikow należał bezwarunkowo do stanowczo potępiających postępowanie jenerała Kochanowa. Cicha walka między tymi dwoma wysokimi urzędnikami trwała od roku; p. Zemczużnikow, bliski krewny rodziny Tołstojów, dzięki tak silnemu poparciu, umiał zawsze zwyciężyć i na stanowisku swem utrzymać się. Teraz jednak, kiedy hr. Tołstoj od zarządu spraw usunął się, pierwszą ofiarą padł znienawidzony przez Kochanowa gubernator i zastąpionym został przez p. Grevenitza, byłego szefa kancelarji jenerała Totlebena, a obecnie szefa departamentu w Ministerstwie spraw wewnętrznych, istniejącego tylko *de nomine*, a nie *de facto*.

Mamy więc rządy tak zwanej czwórki radomskiej, jenerała Kochanowa, dawniej gubernatora w Radomiu, panów: Grevenitza, Skalona i Gołołubowa, wszystkich, którzy swe pierwsze kroki na administracji w Radomiu stawiali, tam się zaprzyjaźnili, jeden drugiego wspierali nim wysokich zaszczytów i godności nie dostąpili. Pan Skalon jest członkiem apelacyjnego Sądu, ma przeto najmniejsze pole do działania w sferze urzędowej, za to pan Gołołubow jest szefem kancelarji jen. Kochanowa, jego prawą ręką i najwierniejszym doradzcą.

Umyślnie podnoszę tutaj na początku kwestję osób, gdyż w całym ustroju państwa rosyjskiego, wszystko od osób rządzących zależy, a w tym składzie rzeczy niczego się dobrego spodziewać nie można. Dotychczasowe działanie administracji pod auspicjami nowego wielkorządcy jest przykre — uciążliwe — szykanujące na każdym kroku, lecz ostatecznie bez żadnego planu, z góry nie obmyślane, uderzające w jednostki, ale nie w ogół. To, co dotąd było zrobione w szerszych granicach, celu chybiło. Ukaz 27. grudnia przedewszystkiem dotknął tych, którzy byli przysłani dla rusyfikacji kraju, to jest właścicieli ziemskich Rosjan. Wywiezienie biskupa podniosło tylko wiarę w ludzie, obruszyło lud cały i bezpośredniego skutku nie miało, chyba ten jeden, że jeszcze bardziej zniechęciło wszystkich do Rządu.

Całe działanie obecne administracji skierowane jest do tępienia polskości, a jakim sposobem to się dzieje, niech posłuży kilka przykładów.

Księgarzowi Zawadzkiemu kazano z rozporządzenia jenerał-gubernatora zapłacić 50 rubli kary za to, że jakoby posłał samemu jen. Kochanowi rachunek po polsku napisany. Gdy zaś tłumaczył się, że jenerał żadnych książek u niego nie brał, a zatem, że nietylko rachunku polskiego, ale i rosyjskiego posyłać nie mógł, pan policmajster doradził mu, aby zapłacił, gdyż w przeciwnym razie zamkną księgarnię. Pękale takąż samą karę kazano zapłacić za to, że na rachunku było napisane: „Vilno, rue Wielka.“ To słowo Wielka było tak niebezpiecznem dla dzieła rusyfikacji. Przedstawiono teraz do kary i zapewne zezwolą na nią cukiernika Ammona, za to, że na słoikach było rosyjskiemi literami wprawdzie napisane, ale nie dość czysto po rosyjsku „sok malinowyj“ zamiast „malinowyj syrop.“ W Wilnie wiele takich przykładów niemal codzień spotkać można.

Mimo wielkich obietnic z góry dawanych,— że nas jenerał Kochanow zrusyfikuje — tak łatwo mu się to nie uda. Zresztą nie jest on bynajmniej geniuszem, nie jest nawet wogóle rozumnym człowiekiem. Z natury próżniak, niczem na serjo zajmować się nie chce. Sprawy u niego zalegają a obecnie mieszka w Zwierzyńcu pod Wilnem.

Na prowincji nie lepiej. Cała policja przez dwa tygodnie jeździła i tem tylko była zajęta, aby nalepiać czerwonym papierem w szematyzmach u księży dopisek zrobiony przez biskupa o ekskomunice na Kopciugowicza i Małyszewicza rzuconej. Jest to słowem drażnienie i pastwienie się ciągłe, które jednak żadnych głębszych skutków nie pozostawia, a wszystko to razem przypomina czasy rządów jenerała Bibikowa, przykre i ciężkie, ale z których każdy zarówno się śmieje, kiedy np. wytaczano procesa polityczne za noszenie wąsów itp. Dziwnie odbija od tego postawa ludu i mieszkańców Wilna. Spokojni są, ale stali i wytrwali, na jeden cal nie ustępują, a w ciągłem prześladowaniu hart i męzkość wzmacnia się i dojrzewa.

Dzięki tej postawie ludu i w kościele na razie ustały zachcianki wprowadzenia rosyjskiego języka. Zdawało się jen. Kochanowowi, że z chwilą wywiezienia biskupa będzie łatwo cel osiągnąć. Biskupa wywieźli, oficjała Harasimowicza zaraz potem, sam Rząd się przecież ulękł i dał wszystkiemu spokój. Wiadomości od biskupa prawie żadnych nie mamy, tak komunikacja przerwana między nim i nami. Gubernatorem w Jarosławiu jest pan Lewszyn, jeden z tych satelitów, których Murawiew przywiózł z sobą w r. 1853. Jakiego traktowania od takiego zwierzchnika może doznawać nasz pasterz, łatwo pojąć. Nie wolno mu nikogo widywać; doktor tylko raz na tydzień może go odwidzać, kapelana mu odebrano, samotny siedzi zamknięty i jak sam pisał kiedyś, to nie wygnanie, ale ciężkie więzienie. — Kiedy

---

5)

ONA.

Szkic

przez

Gabrjelę Zapolską.

(Dokończenie.)

Chcesz pan, ażebyśmy teraz uporządkowali trochę zdanie o „niej“ z tego bezładnego szkicu, z którego niewiele zapewne zrozumiałeś. — Ale, przypomnij sobie, że masz do czynienia właśnie z taką „oną“ i daruj brak porządku w opisywaniu innych „onych“. Kobiecy rozum to ta latarnia magiczna w bajce, w której małpa pokazuje swym zgromadzonym gościom najcudowniejsze krajobrazy, przesuwające się na płótnie. Wszyscy się zachwycają, jeden indyk wyznaje otwarcie, że nic nie widzi. Przyczyna? — oto małpa zapomniała „oświecić latarkę“.

Spodziewam się, że przez to pokorne przyznanie się do braku światła uzyskam pobłażanie i że pan w zamian zacytujesz mi zdanie „*chez elle le désordre est un effet de l'art*“. — Co przyjąwszy z uśmiechem, przejdźmy do porządku dziennego.

„Ona“ istota doskonała w swej niedoskonałości, stała w niestałości i piękna istotną pięknością jest stworzeniem najczęściej wzrostu średniego i bardzo tkliwego serca. Jest bardzo złośliwą lub apatyczną na wady drugich, woli jedwab jak wełnę i wody zagraniczne jak krajowe zakłady kąpielowe, w czem zresztą ma zupełną rację. Od młodości przeznaczona do spełniania ofiar i poświęceń, podejmuje się z chęcią roli anioła, jak również chętnie przybiera postać djabła. Kocha się zawsze i wszędzie, a miłość jej ma częściej rzewny, serdeczny charakter, a działa jako żywioł dobroczynny częściej jak destrukcyjny. Jest zwykle zarozumiałą, zwłaszcza na punkcie umiejętności ubierania się i przepędza większą część dnia na wpatrywaniu się w lustro. — Lubi słodycze i małe skrzeczące pieski, kocha namiętnie swe dzieci, ale czasem w przystępie rozpaczy dusi je lub porzuca. Pokrzywdzona rzeczywiście przez ustrój społeczny, rzuca się jak lwica w klatce, dowodem czego rosyjskie socjalistki, zawisłe na szubienicach, lub mieszkanki haremu, wędrujące w workach na dno morza. Odważna do zadziwienia w niebezpieczeństwach, na które się naraża, prowadząc wiarołomną intrygę, drży na chrzest odwodzonego kurka i wydaje krzyki na odgłos wystrzału. Żąda równouprawnienia z mężczyzną, niepomna o powinności wojskowej. Proszę sobie przedstawić robiącego plotki porucznika lub spazmującego dobosza.

„Ona“ nie lubi pamiątek i ma zawsze pełno kolizyj, wynikłych w skutek porozrzucania miłosnych listów. Gdy „ona“ przejdzie straszliwą trzydziestkę, nie lubi światła dziennego i pokazuje się zwykle w sztucznem oświetleniu. Czuje piękno i rozumie artystyczny układ draperji, co nie przeszkadza nosić olbrzymiej tiurniury i dwupiętrowych obcasów. Na widok wspaniałego dzieła sztuki znajduje tylko jedno słowo: „ach jakież to piękne“ i nie wdając się w rozprawę estetyczną pojmuje czystość linij lepiej niż niejeden estetyk. Ma zwykle czarne lub niebieskie oczy, w których tkwi główne siedlisko jej kokieterji. Czasem te oczy bywają siwe lub piwne, ale kokieterja pozostaje ta sama. Chętnie przebacza urazy, ale nie zapomina krzywd nigdy. Często mści się wyrządzając sobie więcej krzywdy jak swej ofierze. Woli pisać listy jak telegrafować i boi się strachów, o których rozmawia z dziwną pasją, zadowalając tem swą ciekawość i chęć poznania nieznanego. Zdradza często ale starannie ukrywa tę zdradę, a w chwili wykrycia całą jej miłość posiada zwykle oszukiwany przez nią człowiek. Lubi dobre wychowanie i ogładę towarzyską a mimo to potrzebuje być maltretowaną i brutalność mężczyzny wprowadza ją w rodzaj ekstazy. Woli Donżuanów od ludzi niemających w swem życiu głośnych spraw miłosnych — jest w jej usposobieniu coś z natury owcy, biegnącej w przepaść dla tej logicznej przyczyny, że przed nią biegnie cały szereg innych. Lubi kwiaty ale niechętnie je pielęgnuje, choruje często, ale na balach i rautach jest niezmordowanie zdrową. Jest cierpliwą i wyrozumiałą, ale tylko dla siebie samej lub istot które kocha. Umie doprowadzać mężczyznę do szaleństwa, ale często strąca go jednem słowem w przepaść. Nie lubi się fotografować a mimo to fotografuje się bardzo często. Lubi widzieć kochanka padającego na kolana lub całującego kraj jej szaty, ale przepada za człowiekiem, który udaje, że jej nie spostrzega. Ma większe zaufanie do Matki Boskiej jak do Pana Jezusa i w alkowie najgorszej jawnogrzesznicy płonie maluchna elegancka lampeczka przed obrazkiem Marji. W maju „ona“ uczęszcza gorliwie na majowe nabożeństwa i zaczyna równocześnie w tym miesiącu wiosenne romansiki, przybierające często zatrważające rozmiary. Boi się umarłych, ale przepada za pogrzebami. Po stracie drogich osób elegancka żałoba jest dla niej źródłem wielkiej pociechy. Mówi nieraz bardzo dużo ale z brakiem logiki. Słońce marcowe przeraża ją jak potwór czyhający na jej płeć alabastrową, a piegi występujące na scenę w lipcu sprawiają boleść jej życia. Jeździ konno pomimo dotkliwych męczarni, jakie jej podobne wstrząsanie sprawia. Nie lubi kłusa, ale się do tego przyznać nie chce. Na koniach i winie nie zna się wcale, mimo to udaje, że sąd jej jest jednym z wytrawniejszych. Lubi gdy piszą wiersze na jej cześć, co nieprzeszkadza wyśmiewać się z autora i dowodzić, że właśnie w tym poemacie nie ma najmniejszego sensu. Jest bardzo niedyskretną i nie umie dochować nawet własnej tajemnicy. Lubi odbierać mężczyznę innej „onej“, ale sama nie oddaje swej zdobyczy tak łatwo i walczy o nią *unguibus et rostro*. Jest zazdrosną, kokietką, kłamie często i bez potrzeby, łakoma jak małe dziecko opycha się łakociami do niestrawności, namiętna, pełna nadzwyczajnych pomysłów i niczem nie powściągnionej fantazji, ma w sercu nieprzebrane skarby poezji, miłości, poświęcenia i poczucia piękna.

Postawiona od razu na piedestale przeznaczonym za ołtarz uwielbienia żąda tego uwielbienia a w zamian daje serdeczność uczucia, która ogarnia świat cały. Miłość ta spływa z białych ramion kobiety i łagodnemi promieniami rozświetla ciemnicę życia. „Jej“ wady nikną w tym srebrnym blasku, przy którym schną łzy, milkną troski a to co boli goi się tak szybko pod wpływem „jej“ — słów „jej“ spojrzenia, dotknięciem „jej“ miękkiej dłoni.

Dla tego, choć „ona“ ma wad tyle, choć nieraz zbrodnie powstają z „jej“ przyczyny“, choć sama przykłada rękę do zniszczenia i wali niebacznie szczęście i spokój całych rodzin, co mówię... krajów całych, pozostanie zawsze i wszędzie ideałem rozsiewającym piękno w swej szkaradzie, spokój w niepokoju który stwarza. — Przez Ewę ród ludzki z raju wygnany, przez „nią“ samą wchodzi do raju, który „ona“ w nagrodę wygnańcom otwiera. Złożywszy głowę na „jej“ piersi zapomina się o reszcie świata, i cisza, niewysłowiony spokój ogarnia zmęczoną duszę. — Bez „niej“ świat byłby pustynią, zniknęłoby słońce ogrzewające ludzkość całą, zamarłby kwiat najpiękniejszy wznoszący wysoko królewską koronę. Bez „niej“ — bez jej miłości, jej plotek, szelestu jej szaty, czystych linij jej ciała, woni używanych przez nią perfum, jej namiętności, ciszy jej alkowy, bez jej słodkiego głosu, jej nieprzebranego poświęcenia, nawet jej nerwów, zniknąłby genjusz, natchnienie poetów, bezczelność zbrodni i urok odpoczynku po pracy. — „Ona“ pomimo ekscentrycznych mód i dążenia do emancypacji pozostała zawsze najpiękniejszym tworem Stwórcy zachowując wzdłuż bioder Hogartowską linję, bieląca marmurem swych ramion, wysmukła z pogodnem czołem pokrytem ufryzowaną grzywką.

Dlatego zechciej pan przebaczyć „jej“ wiele, przynajmniej te przewiny, które ona Tobie przebacza, uwielbiaj „jej“ piękność i otaczaj bezustanną miłością. — Wprawdzie „on“ kochać nie umie, ale „ona“ poprzestanie chętnie na dobrem udaniu tego uczucia. Inaczej, gdy wprowadzając pod swój dach kobietę nie dasz jej cieplarnianej atmosfery, w której „ona“ oddychać powinna zamiast anioła Stróża domowego ogniska, zamiast Twej chluby i szczęścia, zamiast spokoju i łagodnej pieszczoty, w żonie swej, w matce swych dzieci znajdziesz demona niszczącego cię bezwiednie i wlokącego nieskazitelność twego nazwiska po bezdrożach, z których niestety powrót — niemożliwy. Jeśli „ona“ miłości u ciebie nie znajdzie, pobiegnie jej szukać obwołując wielkim głosem hańbę waszą wspólną. Gdy „ona“ jest tylko twoją kochanką, łatwiej ci przyjdzie powstrzymać ją od zdrady, gdy żoną — to sama myśli, że jest do ciebie na wieki przykutą, będzie ją skłaniać do zerwania pęt, w których stygnie jej gorąca dusza. Dlatego — powinieneś pan być ciągle na straży i zadawać sobie przymus w udawaniu uczucia, którego „ona“ domaga się gwałtem od ciebie.

Jeśli nie przez wzgląd na twe nazwisko, to choć przez wysokość cyfry jej posagu. Separacja to rzecz rujnująca. — *A bon entendeur, salut!*

Lwów, dnia 15. czerwca 1885 r.

przedstawiono kiedyś potrzebę w Petersburgu dodania mu kapelana dla pociech religijnych, p. Kantakuzen, szef departamentu obcych wyznań, odpowiedzieć miał z urąganiem i cynizmem: „Po co mu kapelana, wszak on męczennik, a wy do męczenników modlicie się, on już żadnych pociech religijnych nie potrzebuje, bo już jest święty“. Gorszy jeszcze los kanonika Harasimowicza, bo bez środków utrzymania zostaje, dom kanoniczny odebrać mu kazał Rząd, matkę jego staruszkę na bruk wyrzucić, a wszelkie pieniądze i listy do niego posyłane bez żadnych formalności na poczcie drzeć polecił jen. Kochanow“.

„Saison morte.”

Od połowy czerwca poczyna się rok rocznie Lwów wyludniać. Z końcem wyścigów opuszcza miasto każdy szanujący się człowiek, któremu majątek lub urodzenie nadaje prawo zaliczania się do „towarzystwa“.

Pozostają tedy ci, co muszą: urzędnicy przykuci do biurka, dziennikarze w pocie czoła pracujący nad stworzeniem czegoś z niczego, wreszcie *plebs*, pozbawiona grosiwa a niemająca ciotki, wujaszka lub kuzynka osiadłego na wsi...

Opuszcza nas i teatr. Operetka demoralizuje Kraków, który mimo tropikalnych upałów chętnie poddaje się tej demoralizacji, byle w kształtnej a powabnej podanej postaci. Dramat rozżarza stygnące zapały „kuracjuszów“ Krynicy i Szczawnicy wśród chłodnych wieczorów....

W połowie lipca ostatni już objaw życia bywa widzialny na ulicach naszego grodu. Ogorzałe twarze matek i ojców z prowincji, krążą po mieście, gapią się przed wystawami sklepów a po dwóch lub trzech dniach i te znikają zabierając potomstwo, obdarzone mniej lub więcej chlubnemi świadectwami szkolnemi.

Ostatnia opuszcza miasto młodzież wszechnicy.

Ustają wreszcie częste wpierw festyny, zabawy ogrodowe, wycieczki i inne przedsiębiorstwa naiwnie nudne.

Stojąc, śpią na ulicach policjanci, psy drzemią w cieniu, dorożkarze przemawiają do swych gości z niezwykłą grzecznością.

Dzienniki zapełniają się „E-hami kąpielowemi“ i zajmującemi wielce korespondencjami z Mościsk lub Kulikowa.

W mieście nie ma „nikogo“.

Cóż robi ta znihilizowana garstka publiczności, którą zawistne losy skazały na przebycie lata w rozpalonej kotlinie Lwiego grodu?

Nudzi się, jak to mówią, „wściekle“.

Włóczy się po ogrodzie miejskim, popijając kwaśne mleko w znanym z dystynkcji gospodarza zakładzie „Kowalki“, chłodzi się w cienistych alejach Wysokiego Zamku lub spieszy trammajem za Żółkiewską rogatkę, aby odetchnąć świeżem powietrzem, napieścić ucho dźwiękami wyborowej kapeli pod osobistem kierownictwem pp. Trompusa lub Hulki i podziwiać elegancję i podwójną kredkę myszuresów, udających garsonów.

Wycieczki te noszą utartą nazwę „na raki“.

Ofiarą apetytu Lwowian padają niestety same niemowlęta raczego rodu, ochrzczone szumną nazwą „raków kamiennych“.

Tak się „nudzi“ nasza generacja w *saison morte* — zobaczymy teraz co robili w tej porze nasi ojcowie?

Z dniem 1. maja rozpoczynał się na placu św. Jerzego t. z. jarmark Jura.

Dziś kilkanaście zaledwie szałasów z garnkami; wyrobami bednarskiemi i piernikami, świadczy o istnieniu głośnego niegdyś jarmarku.

Kiełbaśnicy ze Zbaraża stanowią tu już rodzaj arystokracji kupieckiej...

Za dawnych „lepszych“ czasów, zanim kolej żelazna podkopała egzystencję jarmarków w ogóle, inne wrzało tu życie, ruch panował inny.

Prócz kupców lwowskich, którzy nie wstydzili się wówczas rozbijać swoje namioty na placu św. Jerzego, przybywali kupcy z Wiednia, Berlina, Pragi, sukiennicy z Berna, handlarze płócien ze Szląska.

Elegantki i „fanfaroni“ (poprzednicy naszych „gogów“) lwowscy zaopatrywali się w czasie jarmarku w modne mantylki i surduty.

Współzawodniczący kupcy kłócili się w inseratach nielicznych dzienników z równą zawziętością jak dziś Bałłaban z Syryuszem.

Jarmark Jura przeciągał się często do połowy czerwca. Równocześnie niemal (24. maja) rozpoczynały się lwowskie kontrakty.

Ani co do liczby uczestników, ani co do ilości interesów nie mogły one wprawdzie rywalizować z kontraktami w Dubnie, Kijowie, Warszawie. Zawsze jednak ściągały sporą liczbę szlachty galicyjskiej do miasta. Było bowiem to jeszcze za owych „dobrych czasów,“ gdy obywatelstwo wiejskie miało coś do sprzedania a kredyt opierał się przeważnie na wzajemnem zaufaniu.

Pierwotnie, za czasów Rzeczypospolitej, rozpoczynały się kontrakty lwowskie w święto Trzech Króli, później początek ich przeniesiono na dzień 1. lutego, w końcu na dzień 24. maja.

Zmiana ta była niekorzystna, tak dla obywatelstwa wiejskiego, zmuszonego do porzucenia roli niemal w przededniu żniw, jak i dla kupców we Lwowie. Kontrakty trwały przez 3 tygodnie.

Dla teatru stanowiły one ważną pozycję w budżecie. Stary Kamiński gotował się na nie jak wódz na kampanję.

Była to jedyna prawie pora w roku, w której Dyrekcja mogła zamarzyć o wyprzedanym teatrze. „Barbara Radziwiłówna,“ „Ludgarda,“ „Gliński,“ tudzież „Twardowski na Krzemionkach,“ „Skalmierzanki“ i „Wiśliczanki“, w ogóle utwory, w których zawierały się aspiracje narodowe, choć w arcy-homeopatycznej dozie, miały przywilej zgromadzania licznej publiczności przejezdnej.

Starej tej reguły Kamińskiego trzyma się dotychczas p. Koźmian w „czasie przejazdu“ gości zakordonowych przez Kraków...

W porze kontraktów sypały się też jak z rogu obfitości koncerta miejscowych i zagranicznych kompozytorów. Wszystkie odbywały się w sali teatralnej lub redutowej. Rokrocznie prawie zjawiał się w tej porze we Lwowie Karol Lipiński. W sali duszono się w czasie jego koncertów.

Po kontraktach następowały wyścigi, trwające przez 3 dni, z tym samym mniej więcej co i dziś programem.

Zabawy ogrodowe, festyny, wycieczki na cele dobroczynne są wynalazkiem drugiej dopiero połowy XIX. wieku.

Celem zamiejskich wycieczek, urządzanych w gronie rodzinnem lub znajomych były zazwyczaj Cetnerówka, Pohulanka, Kortumówka, Lasek św. Zofji i Czartowska Skała.

Cetnerówka wielkim nakładem i staraniem przez swego założyciela urządzona, dziś opuszczona i zaniedbana, należała w pierwszych dziesiątkach lat naszego wieku do najpiękniejszych miejscowości w kraju.

Ogród, pełen fantastycznych kląbów i pysznie wewnątrz urządzone pokoje niepokaźnego domku wiejskiego, można było zwidzać za mierną opłatą.

Większą popularnością cieszyła się Pohulanka, dzięki blizkości browaru Kleina.

Pohulanka ma swą historję.

Zamieniony dziś na restaurację, stoi tam dotychczas letni pałacyk Franciszka Węglińskiego, pierwotnego posiadacza Pohulanki.

Mecenas Węgliński wespół z Dzierzkowskim, kolegą w zawodzie i przyjacielem, stali długie lata na czele inteligencji krajowej. Dzięki wykształceniu i obrotności w interesach, sterowali obaj opinją całej Galicji.

Pałacyk Węglińskiego był punktem zbornym dla przyjaciół; tu zrodził się prawdopodobnie pomysł wydawnictwa pierwszego pisma literackiego w Galicji *Pamiętnika Polskiego* (w roku 1818). Huczne biesiady, jakiemi gościnny gospodarz raczył swoich przyjaciół, zjednały tej miejscowości nazwę „Pohulanki“.

W głębi doliny istniał niegdyś stawek, na którym amatorowie sportu wioślarskiego składali dowody swej zręczności.

Lasek Kortuma, około którego mieścił się wówczas Instytut rolniczy, ściągał znaczną liczbę gości z powodu malowniczego swego położenia. Na szczycie góry wznosił się belweder, z którego okien pyszny na Lwów i jego okolice roztaczał się widok.

Celem dalszych wycieczek była Zofiówka, założona i zapisana Siostrom Miłosierdzia przez śp. Łukiewicza i Czartowska Skała w Lisienieckim lesie, dziś oszpecona wyłomami, jakie w niej kamieniołomy poczyniły.

Biurokracja niemiecka gromadziła się najchętniej w ogródku przy ulicy Łyczakowskiej, istniejącym po dziś dzień pod wielce estetyczną firmą „Hotelu de Laus“.

Tak upływał *saison morte* we Lwowie przed pół wiekiem

KRONIKA.

Lwów dnia 5. sierpnia

Wiadomości z dworu. Następca tronu weźmie udział w wielkich łowach w rewirach ks. Fürstenberga w Pürglitz.

Arcyks. Rainer wyjechał wraz z małżonką Marją do kąpieli morskich w Trouville.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Koźmian, redaktor *Czasu*, przybył na parę dni do naszego miasta. — Hr. Karol Lanckoroński, i ks. Ad. Lubomirski z Miżyńca, przyjechali dziś do Lwowa. — Niedawno bawił tu w przejeździe ks. prałat dr. A. Simon, rektor duchownej Akademji w Petersburgu, jedna z najznakomitszych osobistości sfer duchownych w Petersburgu, który ma wielkie zasługi w sprawie nowej reorganizacji tejże Akademji. — Ks. kan. Facjewicz wrócił do Lwowa. — P. Sladkowski, dyrektor kolei Karola Ludwika, wyjechał do kąpiel morskich w Norderney. — P. Zdzisław Hordyński, rodem ze Lwowa, uzyskał d. 24. zm. na lwow. Uniwersytecie stopień dr. filozofji.

Nekrologja. Młodsi kapłani naszej archidyecezji pamiętają dobrze z czasów seminaryckich Franciszka Kudermana, „poczciwego Węgra,“ jak go powszechnie zwano. Urodzony i wychowany na Węgrzech, gdzie kończył gimnazjum, wstąpił do lwowskiego seminarjum, i tutaj poczciwością serca i dobrym przykładem zjednał sobie wkrótce serca wszystkich kolegów. Jakkolwiek cudzoziemiec, pokochał Polaków, i w ciągu dwóch lat już dość dobrze mówił po polsku. Opuszczając seminarjum nie porzucił sukienki duchownej, wstąpił do Zgromadzenia księży Misjonarzy w Krakowie, gdzie zmarł d. 18. zm., w 27 roku życia, a w 4 roku powołania zakonnego. Ś. p. ks. Franciszek słaby już przystąpił do święceń kapłańskich, a długie ceremonje jeszcze więcej go osłabiły. To też zaraz po święceniach położył się i już nie wstał więcej. Nie mógł nawet odprawić pierwszej mszy św. Cześć jego pamięci!

Kalendarz. Czwartek (6.): Przemienienie Pańsk. — Chlebosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 48, zachód o godz. 7. min. 22.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Arcyksiążę Albrecht we Lwowie. Wczoraj wieczornym pociągiem z Czerniowiec przybył do naszego miasta arcyks. Albrecht i stanął w hotelu Żorża, gdzie dlań przygotowane już były osobne apartamenta. O godzinie 9. rano odbyła się dziś wielka rewja na błoniach Janowskich, w których wzięła udział cała załoga tutejsza.

O godzinie 2. odbył się galowy objad w hotelu Żorża. Jutro rano wyjeżdża arcyksiążę do Gródka, zkąd wróci wieczorem do Lwowa, i tego samego dnia opuści miasto nasze. Dnia 8. b. m. przyjedzie arcyksiążę po raz drugi i zabawi do 11. sierpnia. Mianowicie będzie uczestniczył w wielkich manewrach, które odbędą się pod Złoczowem.

Zapowiedziane na dziś na strzelnicy wojskowej, strzelanie o nagrodę, którego świadkiem miał być arcyksiążę, odłożone zostało do powtórnego jego pobytu we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Ślub Stanisława hr. Skarbka z panną Franciszką Chmielowską-Górską, odbył się d. 30. zm. w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Na rzecz prywatnego pedagoga W. J., wydalonego z Królestwa Polskiego, a pozostającego obecnie na bruku lwowskim w największej nędzy, wraz z żoną i czworgiem drobnych dzieci — złożyły dziś w Redakcji naszej pp.: E. Pohorska 2 złr., M. B. 1 złr., Alma M. 1 złr., B. 3. złr., razem 7 złr.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Romualda Traugutta, Romana Żulińskiego, Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego i Józefa Toczyskiego, straconych w Warszawie dnia 5. sierpnia 1864, odbędzie się pojutrze w piątek (7. bm.) o godz. 8. rano w kościele archikatedralnym.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek d. 6. bm.

Pałace arcybiskupie, a mianowicie ks. arcyb. Morawskiego i ks. metropolity Sembratowicza, uległy w ostatnich czasach licznym reparacjom i odnowieniom — jest zatem uzasadniona nadzieja, że niebawem obydwa prezentować się będą oku widza w ponętniejszej jakiejś szacie, a co było już od dość dawna rzeczą wielce pożądaną.

Pierwszym wychodźcą z Wielk. Ks. Poznańskiego, wyrugowanym za granicę kraju znanym ukazem Rządu niemieckiego, a przybyłym do nas po chleb — jest p. Władysław Pląskowski, technik gorzelniczy. Kawaler 40-letni, ma do dyspozycji chlubne świadectwa tych służbodawców, u których pełnił obowiązki gorzelnika; ostatnie od p. Fritza Maya, Niemca, właściciela włości Aniołka druga, na granicy Górnego Szląska pod Trzcienicą. Nader pochlebny ten atestat potwierdził w całej pełni poseł do Reichstagu pan Parczewski. Przedtem pozostawał p. Pląskowski u p. Józefa Mieczkowskiego w Ciborzu (Zachodnie Prusy); później u p. Temmego w Wągrowie (koło Grudziądza) przez lat 11 i u p. Szumana, czcigodnego prezesa Koła polskiego parlamentu niemieckiego. Wreszcie u wspomnianego pana Maya.

Ile ten człowiek wart w swoim zawodzie, mówi najdosadniej fakt, że pan Fritz May chciał u Rządu złożyć kaucję 5.000 talarów byle mu tak nieoszacowanego oficjalistę pozostawiono. Rząd ks. Bismarka oczywiście nie przystał na kaucję.

Prócz zawodowych a szerokich wiadomości na polu gorzelnictwa postępowego, posiada p. Pląskowski również doskonałą znajomość mechaniki i agronomji. Zdaniem naszem byłby on bezwarunkowo cenną i pożyteczną akwizycją w każdem większem gospodarstwie, posiadającem zwłaszcza gorzelnie, — to też sumiennie polecamy go uwadze naszego obywatelstwa ziemskiego i zarazem dajemy wyraz nadziei, że nie długo pozwoli mu ono pozostać w kraju naszym bezczynnym.

Bliższych szczegółów o p. Pl. zasięgnąć można w Redakcji naszego pisma od godz. 9. do 12tej przed południem.

Sprawa przedwstępnego dochodzenia przeciwko urzędnikom Starostwa złoczowskiego, przeszła już, jak donosi *Diło*, ze Złoczowa do Lwowa i zajmuje się nią Sąd krajowy.

W skutek listu samobójcy Adolfa Prajera, wystósowanego do naszej Redakcji i następnie w „Kronice“ naszego pisma ogłoszonego, otrzymujemy dziś obszerne wyjaśnienie, podpisane przez 5 najbliższych sąsiadów p. K. A. Hołdując zasadzie: *audiatur et altera pars* podajemy to pismo w dosłownem brzmieniu:

„Wielmożny Panie Redaktorze! Z kroniki *Dziennika Polskiego* nr. 166 z dnia 23. lipca 1885 dowiedzieliśmy się o samobójstwie Adolfa Prajera, jakoteż i o pośmiertnem jego piśmie do szanownej Redakcji *Dziennika Polskiego* wystósowanem. W tem to piśmie nie zawahał się starzec, u progu żywota wiecznego stojący, popełnić czyn niegodny, a mianowicie rzucić potwarz na poczciwego i dobroczynnego człowieka, a naszego sąsiada p. K. A. Przez 9 lat pozostawał on u tego p. K. A., pobierając po 200 złr. rocznie, mieszkanie, usługę, wikt i wszystkie wygody. W zamian za to wszystko, nie był do żadnych czynności, do żadnej pracy obowiązany. Prócz tego pobierał śp. Prajer rządową pensję 375 złr. rocznie, przeto nie był tak biednym, jak to w piśmie pośmiertnem powiedziano. Będąc chorowitym, zapadał on od roku 1848. często na cierpienie astmatyczne i zapalenie płuc. W takich razach doznawał też od p. K. A. najtroskliwszej opieki, a więc nie p. K. A., lecz właśnie Prajer był przez swojego gospodarza pielęgnowanym. „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“ — mówi przysłowie — więc i my niżej podpisani widzieliśmy i wiemy o wszystkich szczegółach tego stosunku i dziwiliśmy się niejednokrotnie, po co i za co p. K. A. taki ciężar w domu znosi i opłaca. Prócz tego był nieboszczyk człowiekiem niespokojnym i wiecznie roił sobie najdziwaczniejsze pretensje do ludzkości i do swego chlebodawcy. — Spuśćmy zresztą zasłonę na życie człowieka, który obecnie stoi już przed sądem bożym, a oddajmy natomiast słuszność pokrzywdzonemu p. K. A. i powiedzmy, że nie on to oddalił Prajera z domu swojego, lecz Prajer sam wyjechał, a po wyjeździe dalej doświadczał od p. K. A. pomocy częstej.

Czy zdarzenie to miałoby być przestrogą dla ogółu, ażeby możniejsi nigdy nikogo w dom nie przyjmowali?! Zaiste nie — a jednak do takiej konkluzji smutnej doprowadza całe to zdarzenie.

Kończąc ten przykry opis, prosimy Cię Wny P. Redaktorze o umieszczenie go w piśmie swojem, a zarazem przesyłamy wyraz poważania etc. *Feliks Bogdanowicz* mp. właściciel dóbr Ostrowca; *Baltazar Kobylański* mp., właściciel dóbr Winogrodu; *Alfred Stańkowski* mp. rządca dóbr; *Józef Pyrjanowski* mp. dzierżawca; *Michał Czomkiewski* mp. paroch r. gr.“

Posady wakujące: Nauczyciela religji w gimnazjum bocheńskiem do końca bm.; zawiadowcy metryk żydowskich w Bieczu; laboranta chemji w Uniwersytecie Jagiellońskim, z płacą 300 i dodatkiem 75 złr., tudzież wolnem pomieszkaniem.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Dnia 19. z. m. otrzymało 15 alumnów tutejszego Seminarjum święcenia djakonatu w Katedrze, mianowicie: Chrzanowicz Aleksander, Jurkiewicz Józef, Lang Antoni, Lewartowski Michał, Librewski Władysław, Mościcki Jan, Pilecki Emil, Polek Jakób, Rybicki Ignacy, Rydel Feliks, Schweiger Leopold, Strzeszkowski Piotr, Trzebunia Tomasz, Wojtowicz Jan i Wolf Józef. Ks. Czyżewskiemu z powodu słabości odroczono święcenia. W sobotę t. j. 25. bm. ci sami otrzymali święcenia na presbyterów.

Administrację osierociałej parafji w Kozłowie objął ks. Józef Tyll, dotychczasowy kooperator w Strusowie.

Zamianowany: ksiądz Wawrzyniec Ostrowski, wice-dziek. brzeżański, dziek. Brzeż.

Przeniesieni: ks. J. Rajski, kooperator w Zaleszczykach do Strusowa, a ks. Karol Stecz, koop. w Kozłowie do Tłumacza. O. Błaszczyk Urban, z zakonu OO. Bernardynów, objął w miejsce ks. Gątkiewicza obowiązek kooperatora w Sokalu. Ks. Michalczewski Fulgencjusz przeniesiony do konwentu OO. Bernardynów w Brzeżanach, otrzymał aprobatę konsystorza. Ks. Antoni Wojcikowski, wikarjusz w Olesku, uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień dokt. Teologji św.

Kolonje wakacyjne. Ósmy wykaz składek na rzecz kolonij: Strzelec „pod trzema koronami“ 7 złr. 51 cnt., pół opłaty od ucznia K. 15·—, Gal. Kasa oszczędności 100·—, pani Torosiewiczowa 3·—, pani Emilja Neudeck 10·—, panna Stróżecka 5·20, strzelec „pod Bratnią zgodą“ 1·18, Koło literackie 2·—, przez Administrację „Kurjera lwowskiego“ 34·08, dr. T. Semilski 5·—, razem 182·97, co razem z poprzednio wykazaną sumą 2.912 złr. 11 cent. wynosi łączną kwotę 3.095 złr. 08 cnt.

Powrót do Lwowa pierwszej serji kolonji wakacyjnej chłopców nastąpi w sobotę dnia 8. sierpnia b. r. rano o godzinie $8^1/_4$ koleją Albrechta; z dworca pojadą uczniowie tramwajem na plac Cłowy; pakunki zaś swoje odbiorą sobie po południu w sali gimn. szkoły realn.

Uczniowie przyjęci do drugiej serji zgromadzić się mają w mundurkach w piątek dnia 7go sierpnia w sali gimnastycznej szkoły realnej (ulica Kamienna) i złożyć tam pakunki. — Wyjazd II. serji nastąpi w sobotę dnia 8go sierpnia z placu Cłowego tramwajem z uderzeniem godziny w pół do 11. rano.

Powrót kolonji dziewcząt z Lisowic nastąpi w środę dnia 12. sierpnia br. o godzinie $4^1/_4$ po południu; z dworca udadzą się dziewczęta tramwajem na Plac Cłowy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kobyla, w powiecie zbaraskim, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

Do Rady powiatowej chrzanowskiej, przy wyborze z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Karol Gretschel, stars. leśniczy w hrabstwie Tenczyńskiem, a do Rady powiatowej skałackiej, z tej samej grupy, pp. August br. Romaszkan, Edward Rozwadowski i Piotr Stopczyński, właściciele dóbr.

Dekoracja. Dyrektor Oddziału rachunkowego przy Namiestnictwie we Lwowie, Wacław Breitenberger, otrzymał z okazji przejścia w stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował praktykantów budownictwa, Franciszka Michalskiego, Zygmunta Zielińskiego i Karola Wojciechowskiego, adjunktami budownictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela szkoły w Rudnikach, Jana Hałana, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bóbrce; Aleksandra Korczyńskiego, rzeczywistego nauczyciela szkoły etatowej w Zazdrości, a pełniącego obecnie obowiązki nauczyciela w Wiśniowczyku, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wiśniowczyku.

Sprostowanie. Wydział Stowarz. „Gwiazda“ uprasza nas o sprostowanie onegdajszej notatki p. t.: „Festyny i wycieczki“, która kończyła się słowy: „najgorzej skończyła się wycieczka na Pasieki, gdyż awanturą i bójką“. Otóż Wydział „Gwiazdy“ zaprzecza stanowczo temu doniesieniu, twierdząc, że wycieczka na Pasieki w skutek ulewnego deszczu przerwaną została o godzinie w pół do 5tej i aż do rozejścia się wszystkich obecnych nie było najmniejszych zatargów a tem mniej awantur i bójek.

Do sprostowania tego jeszcze raz dodać musimy, że nie twierdziliśmy jakoby awantury rozpoczęły się na wycieczce, powtarzamy jednak ponownie, iż uczestnicy wycieczki, zrobili o godzinie 8. wieczorem awanturę na Łyczakowie koło kaplicy św. Piotra i Pawła, a dochodzenie, gdzie zabawiali się od godziny 5. do 8mej do nas przecie nie należy. Zresztą wszelkich wyjaśnień bliższych w tej drażliwej dla Stowarzyszenia kwestji, może pan przewodniczący zasięgnąć w Dyrekcji policji, gdzie zarazem przekona się, czy twierdzenie nasze zgodne było z prawdą.

Okropny wypadek. Szynkarz Silber poprosił wczoraj swego znajomego dorożkarza dwu-konnego nr. 7., aby powiózł jego córkę 9-letnią Eleonorę, na spacer. Fiaker nie mając żadnego zamówienia, zgodził się na tę propozycję i dziecko wsadzono do zamkniętego powozu. W drodze drzwiczki nagle się otworzyły, prawdopodobnie naciśnięte przez siedzące w środku dziecko. Wypadłszy z wnętrza, dostało się biedactwo pod koła i wyzionęło ducha na miejscu. Zwłoki nieszczęsnego dziecka zabrał zrozpaczony ojciec.

Wyzyskiwacz. Od dłuższego już czasu uwija się po Lwowie indywiduum, trudniące się niby stręczeniem służby. W rzeczywistości jest to oszust najczystszej wody, który rzemiosło swoje prowadzi na wielką skalę. Obiecując biedakom pozbawionym chleba i chcącym uczciwie pracować, nastręczyć „obowiązek,“ wyłudza od nich mniejsze i większe kwoty i oczywiście następnie znika z niemi. Między innemi oszukał w podobny sposób Jana N., który dał mu był kilka złr., w celu wyszukania mu służby. Nazywa się Jakób Szyndlarewicz i znany jest tut. policji z wielu sprawek podobnych.

Walka złodzieja z ajentem policyjnym. Znany i wielokrotnie karany złodziej Harasym Jacyszyn, mając wzbroniony powrót do Lwowa, zjawił się wczoraj znowu na tutejszym bruku, który widocznie wydaje mu się najodpowiedniejszym do złodziejskich manipulacyj. Ajent policyjny Günsberg spostrzegłszy to niebezpieczne dla cudzego mienia indywiduum, aresztował i odprowadził Jacyszyna na strażnicę w Sądzie karnym, aby go następnie odprowadzić do Policji, na razie bowiem nie miał pod ręką żołnierza policyjnego. Atoli zręczny rzezimieszek potrafił później wymknąć się niepostrzeżenie ze strażnicy, lecz w chwili gdy przechodził przez ul. Halicką, został znowu przez tego samego ajenta zaatakowany. Chcąc się uwolnić z jego silnego uścisku, rozpoczął teraz z nim bójkę nie na żarty. Mianowicie powalił go na ziemię, skaleczył mu przy tej sposobności rękę dość silnie, poczem począł co żywo uciekać. Ajent pomimo bolesnej rany, zerwał się szybko na równe nogi, a dopędziwszy złodzieja, odprowadził go na inspekcję policji. Ta oddała go znowu do dalszego „przechowania bezpiecznego“ Sądowi karnemu.

Przybory do podrabiania monet zdawkowych 10-centowych, sporządzonych z cyny, których znaczna ilość pojawiła się tej zimy we Lwowie, znaleziono d. 1. bm. owinięte w niebieskiej płóciennej chusteczce, w krzakach, przy ulicy Sadownickiej na Bajkach. Ze śladów rdzy i przegnicia owinięcia okazuje się, iż fałszerz tych monet, zaniechawszy dalszego wykonywania tej zbrodniczej czynności, ukrył swe przybory przed dłuższym czasem w tem miejscu. Wdrożone dochodzenia pozostały dotąd bez skutku.

Amator konfitur. Wczoraj o godzinie 3. po południu niewyśledzony dotychczas amator cudzych konfitur zakradł się do spiżarni p. dra T., a odkręciwszy kłódkę strzegącą ten słodki specjał, zabrał ztamtąd 12 słoików napełnionych rozmaitemi konserwami.

Kongres kucharek odbył się wczoraj wieczorem na Rynku. Powód do niego dały studnie, z których nagle przestała wyciekać woda. Robiono rozmaite przypuszczenia, a pewien brukowy polityk lwowski zadecydował, że fakt ten jest niechybną przepowiednią zbliżającej się okropnej wojny.

Tapicer złodziejem. Hrabina M., przeglądając w sklepie Horowitza, znajdującego się w Rynku, w kamienicy gdzie jest sklep Kleina, spostrzegła pomiędzy resztkami materyj 6 kawałków jedwabnych materyj, pochodzących z jej mebli, które niedawno dawała pokrywać na nowo. Pociągnięty do odpowiedzialności kupiec zeznał, że resztki owe sprzedał mu tapicer Karol O., a ten przesłuchany następnie w policji przyznał się, iż z każdej sztuki powierzonej mu materji odciął dla siebie po kawałku.

OO. Jezuici — jak się dowiaduje *Gaz. Nar.* — zwijają swoją rezydencję w Łańcucie, skutkiem czego utworzy się jedno nowe probostwo w dyecezji przemyskiej — a natomiast zakładają swe domy w Cieszynie i Czerniowcach.

Lekarze a spoczynek niedzielny. Profesor dr. Domański wystąpił w krakowskiem towarzystwie lekarskiem z wnioskiem, ażeby przyjęty w przemyśle i handlu wypoczynek niedzielny zastósować także i do lekarzy. Łatwo sobie wyobrazić, że wniosek ten został przez zgromadzonych odrzucony. Szkoda — pisze *Reforma* — że dr. Domański nie postawił równocześnie wniosku, ażeby i choroby raczyły zaprowadzić wypoczynek niedzielny, zwłaszcza te, które wymagają natychmiastowej pomocy lekarskiej, jeżeli wypoczynek niedzielny lekarza nie ma być okupiony wiecznym spoczynkiem pacjenta!

Uszkodzenie cielesne odniósł wczoraj tutejszy woźnica, Jan Skowroń, upadłszy w pijanym stanie z kozła, na ulicy Janowskiej, gdy zaczepił kołem o przejeżdżający wóz. Skowronia odwieziono do głównego szpitala.

Pożar dnia 30. lipca po południu, przy silnym wietrze, zniszczył prawie całą wieś Czerkasy pod Szczercem, w powiecie lwowskim. Spłonęło 38 obejść gospodarskich, a w małej tylko części ubezpieczona strata pogorzelców wynosi około 21.480 zł. Ogień, jak się zdaje, był podłożony, a domniemany sprawca tej zbrodni został aresztowany.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 4. sierpnia. Zgubiono odznaki kapelmistrza kształtu liry i zegarek srebrny. — Zakw. 2 zegarki srebrne, a 1 damski złoty.

Krynica 3. sierpnia. Miły nasz zakąt kąpielowy ożywia się coraz bardziej, a gdyby tylko pogoda więcej nam sprzyjała, nie mielibyśmy nietylko powodu do narzekań, ale i owszem notowalibyśmy same tylko przyjemności. Ostatnia lista gości wykazuje liczbę przeszło 2100 osób, a liczba ta rośnie z każdym dniem; Krynica bowiem postępuje bardzo, zwłaszcza pod względem dogodności i urządzeń mieszkań. Pierwszeństwo należy się hotelowi Warszawskiemu, Witoldówce, Pagatowi i hotelowi „Pod trzema różami“. Ten ostatni mianowicie posiada obecnie przeszło 60 numerów, a po wykończeniu budujących się właśnie dwóch skrzydeł, będzie miał ich 100.

Budowa kursalonu rozpocznie się już w jesieni, gdyż Ministerstwo zatwierdziło już plany, przedłożone przez pp. Niedzielskiego i Zawiejskiego. Będzie to dom wcale okazały. Na dole restauracja, cukiernia i kawiarnia; po bokach ośm sklepów, poczta i telegraf; na piętrze zaś sala balowa i koncertowa z czytelnią, salonem konwersacyjnym itd

Wczoraj odbyła się tu loterja fantowa na budować się mający kościół. Czysty dochód wynosi przeszło 600 zł., a byłby o wiele znaczniejszy, gdyby nie ta nieszczęsna koteryjność, dywidująca towarzystwo tutejsze na ułamki, które pp. aranżerowie powinniby już raz sprowadzić do jednego mianownika.

Pojutrze, dnia 5. bm., zabawa z tańcami na cele dobroczynne w sali hotelu „Pod barankiem“.

W Krynicy, jak donosi miejscowy organ, bawią: Władysław Łoziński, dr. Bronisław Łoziński, Witalis Smochowski, Maciejowski (brat Sewera) znany pianista, Schmitt, pani Zaleska, bratanka Bohdana Zaleskiego, ks. Celestyna Radziwiłłówna, hr. Ostrowska, margrabina Gordon itd.

Żegestów 2. sierpnia. Goście, w Żegestowie bawiący, uchwalili pod przewodnictwem ks. biskupa Krasińskiego wybrać komitet stały, któryby się zajął wybudowaniem kaplicy w Żegestowie, tembardziej, że już od kilku lat zarządzano składki. W skład tego komitetu wybrani pp.: Aleksander Zborowski, starosta z Nowego Sącza, ks. Andrzej Gruszka, prob. muszyński, Karol Medwecki, właściciel Żegestowa, i dr. Szczepański, lekarz zdrojowy. Dnia 28. lipca komitet ukonstytuował się w obecności reprezentantów gości kąpielowych, pp. Krzaczkowskiego, dyrektora policji ze Lwowa, i Tchórzewskiego, starosty z Sokala, i wybrał przewodniczącym p. Aleksandra Zborowskiego. Komitet stwierdził, że jest 3400 zł. w książeczkach Kasy oszczędności na budowę kaplicy. Umocował następnie p. Medweckiego do przedłożenia na wiosnę planu, kosztorysu i odpowiedniego miejsca na kaplicę.

Lubień 3. sierpnia. Pod protektoratem pana Walerjana Podlewskiego odbędzie się w niedzielę dnia 9. sierpnia w sali zakładu kąpielowego Wieczorek z tańcami, poprzedzony zabawą w ogrodzie itd. Trzy czwarte przeznaczone są dla weteranów z r. 1831, reszta na fundusz celem sprawienia ołtarza do kaplicy zakładu. Początek zabawy w ogrodzie o godzinie 4. po południu, w sali o godzinie 8. wieczór. Wstęp na salę 1 zł. nie kładąc tamy dobroczynności.

Buczacz 2. sierpnia. Od niejakiego czasu pojawiają się w *Kurjerze* korespondencje z Buczacza, donoszące światu o wrzekomych nadużyciach tutejszego burmistrza Sterna. Przebywając od dość dawna w Buczaczu, znam jego stosunki, jak to mówią, na wylot i z tego tytułu mogę zapewnić szanowną redakcję, że treść rzeczonych korespondencyj jest co najmniej jednostronną, w wielu zaś względach najzupełniej fałszywą. Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że pochodzą od stronników Blocha. Gdy bowiem przy ostatnich wyborach do Rady państwa na 800 głosujących otrzymał był Bloch tylko 300, a Byk 500 głosów, zatem Blochiści w synagodze poprzysięgli zemstę tym wszystkim, którzy przeciw exrabinowi się zamanifestowali, a w pierwszej linji przeciw burmistrzowi Sternowi, dalej staroście, inspektorowi podatkowemu itp., prawie niezwłocznie posypały się z Buczacza do wszystkich władz bezimienne donosy. Faktem jest, że Bloch, upojony odniesionem w Kołomyi zwycięztwem, wykrzykiwał na ulicy bez żenady, że zdoła starostę i urzędników poprzenosić, a burmistrza usunąć za to, że przeciw niemu byli.

Co do mnie, nie należę wcale do zwolenników Sterna i w obronę go nie biorę, choćby już to tylko, że w Buczaczu nieczystości i niechlujstwa panują historyczne. Atoli hołdując prawdzie zauważyć muszę, że nie tak to łatwo poradzić w tym względzie w miasteczku, gdzie na 90[illegible] mieszkańców żyje przeszło 8000 żydów! W obec tego o względnym nawet porządku mowy być nie może. Z Blochistami połączył się niestety tutejszy adwokat, dr. S., Michał Borecki, ajent krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, i exkapitan [illegible] Wszyscy oni oddaliby pół życia, gdyby tylko który z nich został burmistrzem. Pierwszemu bowiem przydałaby się ta posada dla rozwinięcia klienteli, drugiemu dla zreperowania opinji swej w [illegible] Dyrekcji w Krakowie; trzeciemu zaś idzie [illegible] prostu o posadę. Owoż panowie ci nie wzdry[illegible]

się bratać i ściskać z najpodlejszą małomiasteczkową hołotą żydowską, obiecując jej złote góry.

Co się tyczy treści dochodzenia przez Wydział krajowy przeciw Sternowi, to znając ją dokładnie, twierdzić mogę kategorycznie, że była w owych korespondencjach przekręcona. Nie przeczę, że w Buczaczu błoto i nieczystości przerażające, lecz, jak to już wyżej powiedziałem, sposobu na to nie ma, niechluje bowiem zawsze zostaną niechlujami. To samo spotyka się we Lwowie, Krakowie itd. w dzielnicach przez żydów zamieszkałych. Urzędnik, szkontrujący kasę za przeciąg 9 lat, znalazł deficyt w kwocie 6 zł. 2 ct., powstały z winy kasjera, a nie burmistrza. Jedyny zarzut ciężki, który Wydział krajowy zrobił Sternowi, był ten, iż z kasy pożyczkowej pożyczał nietylko „obywatelom Buczacza“ małe kwoty, ale także urzędnikom i profesorom. Wydział krajowy opiera się na tem, że funkcjonarjusze ci, jakkolwiek są w gminie, nie są jednak jej obywatelami, zatem burmistrz zawinił, zezwalając na udzielanie im pożyczek. Proceder ten wytknięto tedy Sternowi surowo. Czy Wydział krajowy w tym wypadku się nie mylił, wolno mi wątpić. Powtarzam raz jeszcze, że nie jestem bezwzględnym obrońcą Sterna, ale co się tyczy obecnych wycieczek w dziennikach przeciw niemu, to uważam je wyłącznie jako skutki osobistej niechęci i zemsty za to, że podczas wyborów występował konsekwentnie przeciw Blochowi. W tem leży właściwy punkt ciężkości. Drugi powód jest, zdaniem mojem, ten, że obecna Zwierzchność gminna stara się usilnie o zaprowadzenie dodatku gminnego od napojów spirytusowych, aby w ten sposób dochody gminne podnieść i zaradzić zarazem ukrócić przemytnictwu wódki, prowadzone w miasteczku naszem na wielką skalę przez pokątnych szynkarzy i całe bandy przemytników. Dlatego klika ta stara się wszelkiemi siłami do tego nie dopuścić, a w pierwszym rzędzie pracuje w tym celu, żeby nowy skład Rady był jej rodzaju, żeby dodatku nie zaprowadzono. To są główne i jedyne motywa dzisiejszej walki. Wiem z najpewniejszego w świecie źródła, że partja niezadowolonych ofiarowała kilku tutejszym mieszczanom burmistrzostwo, żeby tylko Sterna obalić, lecz nikt tego honoru przyjąć nie chciał, gdyż z takiem stronnictwem nie tak łatwo można dać sobie rady.

Jezierzany 3. sierpnia. W dniu dzisiejszym odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Władysława Piotrowskiego, weterana 2. pułku ułanów z r. 1831. Kondukt pogrzebowy był bardzo liczny, z całej bowiem okolicy zjechali się rodacy, tak Polacy jak Rusini, dalej oczywiście księża obu obrządków, aby uczestnictwem swojem oddać zmarłemu cześć mu powinną. Nietylko sam niósł on za młodu życie i mienie swoje ojczyźnie w ofierze, ale w potrzebie narodowej w r. 1863 obu swoich synów poświęcił. Jeden z nich nie wrócił z pola walki pod dach rodzinny. Na cmentarzu wygłosił jeden z uczestników pogrzebu mowę, wyliczając w gorących słowach wszystkie zalety nieboszczyka, i dziękując duchowieństwu i ludowi obu obrządków za ostatnią posługę oddaną weteranowi, rozbitkowi byłej 100.000 armji polskiej.

Akt skruchy. Leon Taxil, znany do niedawna pisarz anti-katolicki, wykonał w tych dniach w kaplicy nuncjatury paryskiej, w obecności nuncjusza, monsignora di Rende, akt skruchy, solennie oświadczył, że wypiera się wszystkich swoich dzieł, pisanych przeciw Kościołowi katolickiemu, i odwołuje to i potępia uroczyście, co w nich wypowiadał.

Emigracja z Niemiec do Ameryki, według wykazów statystycznych, zmniejsza się z każdym miesiącem. W maju b. r. wyemigrowało wogóle 18.835 osób z portów niemieckich i zagranicznych, podczas gdy liczba w roku zeszłym w miesiącu maju wynosiła 21.931. W pięciu pierwszych miesiącach br. wyemigrowało wogóle tylko około 56.187 osób, podczas gdy w tym samym czasie r. z. opuściło Europę 80.104 osób. Z prowincyj pruskich największego kontyngensu dostarczyły: Prusy Zachodnie 1911 osób, Pomorze 2245, Poznańskie 1989, Szlezwik-Holsztyn 1303, Hanower 1000.

W Alzacji w Mulhouse, jak donosi *Kur. War.*, w tamtejszej szkole chemicznej otrzymało w roku bieżącym dyplomy dwóch naszych rodaków: Ludwik Seideman z Zawiercia i Józef Pryling ze Lwowa, ten ostatni nawet z odznaczeniem.

Cholera. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Marsylji, że codzień umiera tam 10 do 15 osób starszych lub dzieci na cholerę, która jednak nie ma charakteru epidemicznego. Konsulowie nie dają okrętom wolnego patentu.

National donosi, że minister handlu przybył do Marsylji niespodziewanie i w ścisłem incognito. Dziś zwiedzał on szpitale i zwiedzi porty. Ponieważ było w Marsylji kilka wypadków śmierci na cholerę, mające znamiona cholery, przeto konsulowie państw zagranicznych porozumieli się co do użycia środków, w razie gdyby skonstatowano wybuch epidemji. Dotąd przypisują te wypadki śmierci upałom i brakowi instytucyj sanitarnych. Utrzymują też, że pewien żołnierz francuski, przybyły z Tonkinu, umarł w Marsylji na chorobę, która w przebiegu swym przypominała znamiona cholery. Telegraf urzędowy nic jednak o tem nie donosi.

Z nazwisk muzyków niemieckich ułożył ktoś następujący poemat:

Handel, Bendel, Mendelssohn,
Brendel, Wendel, Jadassohn,
Hüller, Hiller, Heller, Franz,
Plothow, Flotow, Bülow, Gantz.

Hansen, Jansen, Jensen, Kiel,
Stade, Gade, Vaade, Stiel,
Neumann, Neumann, Hübnerfürst,
Niemann, Riemann, Dieuer, Würst.

Kochler, Dochler, Rubinstein,
Himmel, Hummel, Rosenstein,
Lauer, Bauer, Kleinecke,
Romberg, Plomberg, Reinecke.

Meyer, Beer, Meyerbeer,
Mayer, Weyer, Reiher, Beer,
Lichner, Lachner, Schachner, Dietz,
Hill, Will, Brüll, Grill, Drill, Riess, Rietz.

Ukąszenie przez bociana ma być tak zjadliwe, że zrodzi śmiercią — tak przynajmniej twierdzi p. R. Brunek w *Wiener landw. Ztg.* nr. 31, podając dwa wypadki ukąszenia, które oba zakończyły się śmiercią ukąszonego. Pierwszy wypadek zdarzył się dachownikowi, który — naprawiając dach — zbliżył się przypadkowo do gniazda bocianiego. Bocian, myśląc zapewne, że dachownik zagraża młodym, rzucił się na niego. Mała tylko rana tak się zagoiła, że dachownik następnego dnia umarł. Drugi wypadek był, że bocian bronił gniazda przed parobkiem, który zabrał zeń jedno jajo. I tutaj rana nieznaczna była fatalną, cała bowiem ręka wkrótce spuchła i gdy sprowadzono lekarza, chory był bez nadziei życia, skutkiem zakażenia krwi.

Siła miłości. Na całym świecie — pisze *Gazeta Warszawska* — znajduje się 37,234.560 kobiet, a ponieważ każda z nich otrzymuje i daje codziennie w przecięciu trzy pocałunki, więc na całej kuli ziemskiej wypada w przeciągu jednego dnia 111,703.680 pocałunków. — Siła ciśnienia każdego pocałunku równa się mniej więcej 0·01 siły konia parowego, a więc siła ciśnienia wszystkich pocałunków w jednym dniu równa się sile 1,117.036 koni parowych, czyli, że pocałunki są w stanie wprawić w ruch wszystkie lokomotywy świata.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Helena Modrzejewska przybyła, jak wiadomo, do Krakowa, gdzie odbędą się zaręczyny jej syna, Rudolfa, który przed miesiącem uzyskał stopień inżyniera w paryskiej szkole dróg i mostów — z kuzynką, Feliksą Bendówną. Z Krakowa p. Modrzejewska udaje się do Zakopanego, a ztamtąd na dwuletnią podróż artystyczną po Ameryce.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wypowiedzenie kapitałów dłużnych ogłasza Dyrekcja Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego właścicielom dóbr Żarnowa w powiecie rzeszowskim i Bortniki w powiecie tłumackim.

Na dostawę chleba, owsa, siana i słomy dla wojska rozpisuje oferty magazyn prowiantowy w Krakowie dla stacyj Bochnia, Wieliczka, Niepołomice, Chrzanów, Wadowice i Kenty na dzień 14. i 17. b. m. Tylko pisemne oferty będą przyjęto.

Na sprzedaż licytacyjną wystawiony jest w trybunale stanisławowskim, folwark Iwanikówka koło Bohorodczan. Termin dnia 21. września. Cena wywołania 24.738 złr.

Kwas salicylowy jako środek przeciwko śnieci i główni. Jako bardzo dobry środek przeciw śnieci używanym jest od kilku lat tak zwany siny kamień (siarkan miedzi) w którego roztworze wodnym moczy się jakiś czas zboże. Gdy jednak ziarno w ten sposób preparowane jest do pewnego stopnia miedzią zatrute, i ptaki, któreby to ziarno zjadły giną, zaproponował obecnie pan Schröder z Nienburga do użycia zamiast sinego kamienia, kwas salicylowy, który jest nie jadowity a tak skuteczny, że zanurzenie w nim zboża przez 2 do 5 minut już wystarcza do zabicia zarodników śnieci i główni, z czego wynika dalsza korzyść, że zboże nie moknąc długo nic traci nigdy siły kiełkowania a co się zdarzyć może przy użyciu sinego kamienia. Nawet godzinne moczenie (z pewnością wszystkie zarodniki zabijające), zbożu nie szkodzi. Roczyn robi się przez proste rozpuszczenie 1 kilograma kwasu salicylowego w 50 kilogramach wrzącej wody, poczem otrzymany roczyn rozpuszcza się około dziesięciokrotną ilością wody. Do płynu tego wsypuje się zboże i miesza dobrze dlatego, żeby wszystkie ziarna dokładnie zwilżyć, pozostawia godzinę (tak przynajmniej radzi pan Thümen) poczem wybiera i obsusza do siewu; pozostały płyn utrzymuje skuteczność do ostatniej kropli. Kwas salicylowy wypadnie jednak drożej, niżeli siarkan miedzi, i nie zawsze rozpuszcza się zupełnie.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. sierpnia.

Ogłoszoną przez nas przed paru dniami wiadomość o losie wniosku posła Romańczuka musimy dziś na podstawie dokładnych informacyj sprostować. Wydział Rady powiatowej Kamioneckiej nie oświadczył, że pobieranie nauki w języku polskim leży w interesie Rusinów, lecz zaznaczył, iż dokładna znajomość obu języków krajowych leży w ich interesie. Również Rada szkolna krajowa nie sprzeciwia się wnioskowi posła Romańczuka co do szkół ludowych, lecz przeciwnie oświadczyła, że urzeczywistnieniu jego myśli nic nie stoi na przeszkodzie.

Z Wiednia donoszą do jednego z pism tutejszych: „Liczba mających przyjść do Galicji czeskich urzędników kolejowych wynosi przeszło 300 (?). Są to urzędnicy, którzy stali się „disponibel“ wskutek upaństwowienia kolei Franciszka Józefa, Dux-Bodenbach i innych kolei. Pierwotne doniesienie *Pokroku* w tym przedmiocie pochodziło z najlepszego źródła.“ Wiadomość tę podajemy na razie gołosłownie.

Vaterland broni Koło polskie i Klub czeski przed zarzutem, jakoby kluby te były tylko narodowe i oświadcza, że kluby prawicy nie są wyłącznie narodowe, ale reprezentują dawną historyczną autonomję królestw i krajów. Jakkolwiek więc kluby te przyjęły nazwy narodowe, są one w pierwszym rzędzie reprezentantami autonomji krajowej.

Z Buda-Pesztu donoszą, że Zjazd Bismarka z Kalnokim w Gasteinie jest rzeczą zdecydowaną; Bismarkowi towarzyszyć będzie młodszy jego syn hr. Wilhelm, który specjalnie studjował kwestje handlowe i ekonomiczne i jest na tem polu głównym od paru lat doradzcą ojca. Natomiast piszą z Berlina, że jest już niemal pewnem, iż ks. Bismark nie pojedzie do Gasteinu, lecz do połowy sierpnia będzie bawił w Warzinie. Między 13. a 15. sierpnia wróci księżna z Homburga, gdzie obecnie bawi w kąpielach, poczem oboje księstwo przeniosą się do Friedrichsruhe. Tak przynajmniej piszą wszystkie pisma berlińskie.

Budapesti Hirlap żałuje, że ludy monarchji austro-węgierskiej nie idą ręka w rękę „I teraz przy odnowieniu przywileju Banku austro węgierskiego polityce nasi nie zastanawiają się nad tem czego potrzeba i co służyć może interesom Austrji, Węgier lub Czech, ale nad tem czego Bank żąda. Bank nie chce dać teraz Czechom, co przed ośmiu laty dał Węgrom. Najdziwniejszem zaś w tem jest to, że Bank na razie nie występuje sam przeciw żądaniom czeskim, i wysela natomiast w ogień Węgrów, a pisma węgierskie wyświadczą mu tę grzeczność, piszac za centralizacją bankową, więc *eo ipso* przeciw interesom Węgier. Czechom musi się zdawać, że nam nie potrzeba Banku węgierskiego, i że zbawienie Węgier widzimy w ich germanizacji. Węgrzy nie bronią Banku, który posiada widocznie większy wpływ na pracę, aniżeli na rzeczywistą opinję publiczną.“

N. F. Presse donosi z Petersburga: Skutkiem stanu zdrowia cesarza Wilhelma, wymagającego wielkiej troskliwości i spokoju, powatpiewają tu o możliwości zjazdu trzech cesarzy, gdyż nawet w Gastein czyniłby oficjalny ceremonjał, zjazd taki dla sędziwego cesarza niemożliwym. Natomiast uchodzi tu spotkanie cesarza Franciszka Józefa z carem w drugiej połowie sierpnia za rzecz postanowioną.

Przygotowania na przyjęcie pary cesarskiej w Gastein są w pełnym toku. Na drodze prowadzącej od kawiarni angielskiej do willi „Meran“ ustawiają łuki tryumfalne. Apartamenta przeznaczone dla dostojnych gości są już opróżnione przez dotychczasowych lokatorów, i będą zupełnie odnowione. Na obiad galowy przysłano z Berlina serwis staromejseński. Oświetlenie okolicznych wzgórz i wodospadu pochodniami cynkowemi będzie niewątpliwie wspaniałe.

Cesarzowa Eugenja przybyła onegdaj na czterotygodniową kurację do Karlsbadu.

W obec doniesienia *Standarda* o starciu między Rosjanami a Afganami pod Meruszakiem zasługuje na uwagę następująca wiadomość, nadesłana z Petersburga do *Pol. Corr.*: „Raporty otrzymane z Azji środkowej donoszą, że pewna karawana rosyjska około połowy czerwca (st. st.) została zrabowana przez bandy afgańskie. Fakta te są rzeczowym dowodem, że koniecznem jest obecnemu stanowi rzeczy między Rosją a Afganistanem położyć koniec. W ogólności starają się ciągle oficerowie rosyjscy o wywołanie napadu ze strony Afganów, aby tym sposobem jenerał Komarów był zmuszony mimo formalnych wskazówek Rządu zatrzymać swoje dotychczasowe pozycje i rozpocząć kroki nieprzyjacielskie. Zdaje się przeto, jakoby tak Rosjanie jak i Anglicy byli już znużeni wyczekiwaniem i mieli ochotę rozpocząć zaraz rzeczywistą wojnę.“

Fremdenblatt ostrzega przed alarmującemi i tendencyjnemi wiadomościami ze źródeł belgradzkich o wrzekomych niepokojach w Starej Serbji, o napadach Arnautów, o krytycznem położeniu mutessaryfa Osmana paszy w Sienicy itp. Na razie rozchodziło się jedynie o rozmaite nadużycia, popełniane przez kaimakanów (namiestników), którym położył Osman pasza koniec, suspendując jednych, drugich zaś przesiedlając. Tak np. kaimakam z Bielopolja został przeniesiony do Nowawarosa.

Pol. Cor. donosi z Kairu, że minister robót publicznych Abderrahman Ruszdi otrzymał tekę Ministerswa oświaty. Gabinet więc egipski tworzyć będą na przyszłość tylko czterej członkowie. Mianowicie Nubar pasza, prezydent ministrów, minister spraw zewnętrznych i sprawiedliwości, Abdel Kader pasza, minister spraw wewnętrznych i wojny; Mustafa Fehmi pasza minister skarbu i wspomniany wyżej Abderrahman. Skarb państwa wiele na tem zyskuje. Każdy z ministrów pobiera bowiem mimo kilku tek pojedynczą tylko płacę.

Do Belgradu przybędzie z końcem miesiąca arcyksiążę Józef z rodziną w odwiedziny do króla. Na jego przyjęcie robią się świetne przygotowania.

W kołach rzymskich politycznych uważają za rzecz pewną, że król Abissyński porozumiał się z Anglją względem oswobodzenia załogi egipskisj w Kassali; wymieniają nawet jenerała Ras Alula, jako dowódcę oddziału, który ma wykonać potrzebne w tym celu operacje wojskowe.

Do Berlina nadeszły wiadomości, które podają w wątpliwość doniesienia o śmierci Mahdi'ego i przypominają, że dla zbałamucenia Anglików rozpuścił już raz Mahdi pogłoskę o swojej śmierci.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 4. sierpnia. Dochody państwowe za drugi kwartał wynosiły 62,458.270 złr., w porównaniu wraz z rokiem zeszłym za ten sam czas przedstawiają się korzystniej o 1,461.826 złr., a jeśli się uwzględni mniejszy dochód ze sprzedaży dóbr państwowych, wynoszący tylko sumę 969,611 to dochody za drugi kwartał korzystniejsze są o 2,431.437 złr.

Wydatki wynoszą 77,242.473; w porównaniu z rokiem zeszłym przedstawiają się niekorzystniej o 6,637.492 złr. W wydatkach tych uwzględnić należy 689.348 złr., jako zaliczkę na wspólne wydatki, procenta od zapadłych terminów, sumę 341.791 złr., użytą celem zapobieżenia zastojowi w sprzedaży soli, 3,854.047 złr. na budowę kolei żelaznych po ostatecznym obrachunku, kredyt Ministerstwa wyznań i oświecenia podwyższony o 220.647 złr. i 487.417 jako nadwyżkę na nadzwyczajnie wspólne wydatki.

Bilans za pierwszy kwartał był pomyślniejszy o 1,593.920, a więc bilans za pierwsze półrocze przedstawia się niekorzystniej o 2,612.134 złr.

Zagrzeb 5. sierpnia. Posłowie ze stronnictwa Strossmayera wnieśli podanie do prezydenta Izby, żądając zwołania Sejmu z powodu sprawy z aktami kameralnemi.

Buda-Peszt 5. sierpnia. Na konferencji Serbów ukończyli posłowie obrady i uchwalili szczegółowy program, mający 22 poselskich podpisów. Z Węgier i Kroacji nadeszły pisma i telegramy treści przychylnej uchwalonemu programowi.

Paryż 5. sierpnia. Na Radzie ministrów wypowiedział minister handlu przekonanie swoje o możliwości zlokalizowania epidemji w Marsylji, która zresztą słabnieje.

Madryt 5. sierpnia. Przedwczoraj przybyło w Hiszpanji 500 nowych wypadków cholerycznych. Utrzymuje się zdanie, że burze przyczyniają się do szerzenia epidemji. Emigracja ludności trwa dalej.

Paryż 5. sierpnia. *Temps* powracając do swojego tematu o uwagach nad sprawami wojskowemi, nie może usprawiedliwić odnośnych wycieczek *Nordd. Allg. Ztg.* w odpowiedzi na owe uwagi Wycieczki takie powtarzają się we wszystkich niemal dziennikach niemieckich, a są one niezawodnie manewrem, inscenowanym w celu uzyskania nowych kredytów na cele wojskowe i na podwyższenie efektywnego stanu armji niemieckiej.

Sofja 5. sierpnia. Wieść o wrzekomem wykryciu sprzysiężenia przeciw księciu jest bez wszelkiej podstawy. Stosownie do programu podróży wraca książę 14. bm.

Wybory uzupełniające do Sobranja wypadły w duchu rządowym.

Berlin 5. sierpnia. *Nord. Allg. Ztg.* omawiając artykuł *Germanji* z d. 1. bm. pod napisem: „Klemenz arcybiskup koloński“, powiada, że byłoby dla pokoju nader pożądaną rzeczą, aby ludzie, jak Malchers, byli powołani do najwyższej Rady kościelnej. Życzyćby jednakże należało, aby zdania jego nie były mącone intrygą.

Taki mąż umiałby pokonać intrygi jezuickie, wprowadzone na dworze kurji rzymskiej; onby przekonał, że obcemi są mu cele świeckie i że jedynie dobro Kościoła ma na oku. Żałować tylko wypada, że Melchers może wypowiedzieć zapatrywania swoje tylko w języku łacińskim, włoskiego bowiem nie posiada, a język niemiecki nie bywa w użyciu w Radzie Kurji rzymskiej.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 3. sierpnia. Z powodu, że giełda londyńska była dziś zamknięta, wszystkie inne, a między niemi oczywiście i wiedeńska, musiały ocenę alarmującej wiadomości „Standardu“ o wrzekomym konflikcie pomiędzy Rosjanami a Afganami pod Meruszakiem, wysnuć same z siebie i pozbawione były w tej mierze dyrektywy. Owoż zaznaczyć muszę, że wrażenie sprawione na spekulacji tą depeszą „Standarda“ było wcale niekorzystne, tem bardziej, gdy w skutek pogłosek o wybuchu cholery w Marsylii panowały z góry już bynajmniej niepomyślne uprzedzenia i humory. Oprócz tego, zdaniem wielu, widoki austro-węgierskiego eksportu zbożowego nie poprawiły się ani na jotę — przeciwnie nawet, sądząc z ostatnich raportów z lipskiego targu zbożowego, spadły do zera. W obec tak smutnych aspektów spekulacja wystąpiła znów w zwartym szeregu przeciw akcjom kolei eksportowych, podczas gdy złoto ponownie podrożało.

Rezultaty dzisiejsze są następujące: Kredyty straciły 1·30 (281·70); Anglosy 25 ct. (98·25); Länderbanki 60 ct. (98); Nordbany 0·3% (23·64); Rudolfa 75 cnt. (185); Państwowe (296·75) i Łupkowskie (175·50) po 50 cnt.; Tramwaje (193·25) 55 cnt.; Ludwiki (243·25) i Czerniowieckie (227·25) po 25 cnt.; złota renta (109·05) 5 crt.; węgier. złota (98·85) i węgier. papierowa (92·20) po 20 cnt. Z losów awansowały natomiast: z r. 1860 o ¼%; węgierskie o 15 cnt.; serbskie o 30 cnt. Spadły komunalne o 25 cnt., a tureckie o 10 cnt., Napoleony 9·93, rubel 1·23½.

Wiedeń dnia 5. sierpnia godz. 10. min. 32. Akcje kredytowe 282·40, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 243·25, Połudn. 132·50. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·93—, Rubel papierowy 1·23—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 4. sierpnia godz. 1 min. 44. Akcje alp. tow. górn. 37·—, Węg. akcje kredyt. 287·—, Akcje anglo-austr. 98·25, Akcje banku Union 79·—, Akcje Karola Ludwika 243·—, Akcje kolei północnej 236·50, Akcje kolei południowej 132·50, Akcje kolei Alföldzkiej 184·50, Akcje Staatsbahn 297·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·—, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·25, Galicyjskie oblig. indemn. 102·50, Losy regulacji Cisy 120·10, Losy Länderbanku 98·50, Węgierska renta 98·80, Akcje banku związkowego 101·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¾, Węgierskie losy 119·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ożywione.

Wiedeń dnia 4. sierpnia godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·65, w srebrze 83·35, Renta w złocie 109·—, 5% austr. renta marcowa 99·45, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 281·80, Londyn 125·30, Srebro —·—, Napoleondor 9·93—, Dukat ces. men. 5·91, 100 marek niemieckich 61·45.

Berlin dnia 4. sierpnia godz. 4. min. 36. Rosyjskie banknoty 201·30, Akcje kredytowe 460·—, Lombardy 217·—, Galicyjskie 99·90, Kolei rumuńskiej 59·80, Austrjackie banknoty 162·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·82.

Telegramy zbożowe dnia 4. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·62 do 7·64 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·12 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 159·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 5. sierpnia: 13·75 do 14 —. Brema: 7·60 do —·—. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·40 na sierpień-wrzesień 7·80. Antwerpja: na lipiec 19⅜. Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. sierpnia 1885.

HOTEL ŻORZA. Jego Ces. Wys. Arcyksiążę Albrecht, z Wiednia. Br. Spinetti, z Wiednia. L. Fischer-Colbrie, z Wiednia. Dr. E. Hübel-Stollenbach, z Wiednia. Ks. A. Lubomirski, z Miżyńca. H. Głębocki, z Rosji. W. Czajkowski, z Medwedowic. W. Gnoiński, z Krasnego.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Cieślikowski, z Czortkowa O. Popper, z Czerniowiec. J. Kozower, z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI. M. hr. Kalinowski-Jabłonowski, z Czerteża. L. Szumańczowski, z Krakowa. Dr. A Medwey, z Morszyna. S. Żurowski, z Ulicka, M. Krypiakiewicz, z Petersburga.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Lanckoroński, z Rozdołu. A. Noel, z Komarna, L. Klein, ze Stryja. Ks. F. Michałowski, z Rosji.

HOTEL LANGA. A. Sierzyński, z Wiednia. Dr. M. Weisstein, Tarnopola. R. Radler, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Hanusz, z Dobrzaniec. M. Mazurkiewicz, z Śniatynki, F. Maczuga, z Myślenic.

HOTEL LAZARUS. M. Haberman, z Brodów. I. Seidman, z Korupiec. H. Kranz, z Sokala. I. Rucki, z Krakowa. S. Samuely, z Kołomyi. I. Ch. Ziwocki, z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 rano (pociąg lokalny między Lwowem i Rzeszowem w tym czasie, gdy ustaje ruch pociągów kurjerskich).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.,) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. 9 min 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięsz.), o godz. 3 min. 58 po południu (pociąg kurjerski).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 5 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po połud. (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg lokalny), o godz. 2 min. 15 po południu, (pociąg kurjerski) i o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed połudn do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Lwów, d. 4. sierpnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	242 —	245 50
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	226 25	229 25
Banku Hipotecznego galic.	274 50	278 50
„ Kredytowego galic.	225 —	230 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 30	100 30
„ „ „ 4% „	90 75	92 —
„ „ „ 5% „	99 30	100 30
„ „ „ 4% „	88 30	89 30
Banku krajow. 4½% „	91 50	92 50
Banku hip. gal. 6% „	101 35	102 35
„ „ „ 5% „	96 60	97 60
wylosowalne z 10% prem.	98 60	99 60
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	57 —	59 —
„ „ „ „ 5%	57 —	59 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjski	101 75	102 75
Komunalne galic. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	97 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	102 75	104 —
„ „ 1883 4½%	90 75	91 75
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
„ cesarski	5 86	5 96
20-frankówka	9 86	9 96
Pół-imperjał rosyjski	10 15	10 25
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	61 15	61 80
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 3. sierpnia. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	82 65	82 80
„ srebrna	83 30	83 45
„ złota	109 05	109 25
Losy z r. 1854 4½%	128 25	129 25
„ „ 1860 4% 500 zł.	139 50	140 —
„ „ 1860 4% 100 zł.	141 —	142 —
„ „ 1864	167 75	168 25
„ „ 1864 ½	167 —	167 50
„ Como-Renten	43 —	45 —

	płacą	żądają
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie	101 75	102 50
Galicyjskie	102 40	102 90
Morawskie	105 25	— —
Niższe-austrjackie	107 50	108 25
Wyższo-austrjackie	105 —	— —
Szląskie	104 —	— —
Styryjskie	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie	101 75	102 75
Węgierskie	103 25	103 75
„ z klauz. 1867	102 75	103 25
Obligi pożyczki kolei węg.	149 —	149 30
Renta węgierska złota	98 85	99 —
„ „ za kolej wsch.	109 20	109 60
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	98 25	98 75
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	224 75	225 75
Zakład kred. d. hand. i prz.	281 70	282 —
„ „ węgierskie	287 —	287 50
Bank depozytowy	193 —	193 50
Tow. eskomp. niż. austr.	590 —	596 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przemysłu	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	868 —	870 —
Unionbank	79 —	79 30
Verkehrsbank ogólny	145 50	146 —
Wied. Bankverein	101 25	101 75
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	64 —	65 —
„ Alfold-Fiume	184 —	184 50
Żeglugi parow. na Dunaju	457 —	459 —
Kolei Elżbiety	238 —	238 50
„ Północ. Ferdynanda	2364	2370
„ Franciszka Józefa	211 25	211 50
„ Gal. Karola Ludwika	243 25	243 75
„ Koszycko-Oderberska	150 —	150 50
„ Lwow.-Czern.-Jasska	227 25	227 75
„ Północ.-austrjacka	167 25	167 75
„ „ Lit. B.	163 50	164 —
„ Rudolfa	185 —	186 —
„ Siedmiogrodzka	183 25	183 75
„ Towarzystwa państw.	296 75	297 —
„ Połudn. (Lombardy)	132 75	133 25
„ Cisańska	251 50	252 50
„ węg. gal. Łupkowska	175 50	176 —
„ „ Północna	176 25	177 75
„ „ Zachodnia	167 25	167 75

	płacą	żądają
Losy.		
Regulacji Dunaju	116 50	117 —
Premiowe wiedeńskie	123 —	123 30
Premiowe węgierskie	119 25	119 75
„ tureckie	20 50	21 —
Kredytowe	177 75	178 25
Klary	41 —	42 —
Żeglugi par. na Dunaju	113 50	114 50
Keglewicha	18 75	19 50
Krakowskie	17 75	18 25
Miasta Budy	42 75	43 25
Palffy	40 25	40 75
Rudolfa	18 50	19 —
Salma	54 25	54 75
St. Genois	49 —	49 50
Stanisławowskie	24 —	24 75
Waldsteina	27 50	28 50
Windischgrätza	38 25	38 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	100 —	100 25
Elżbiety	114 75	115 50
Ferdynanda Północna	106 25	107 —
Franciszka Józefa	93 —	93 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 80	101 20
„ „ „ II. „	100 —	100 40
Koszycko-Oderbergska	100 60	100 90
Lwowsko-Czern. I. Em.	82 50	82 75
„ „ II. „	— —	— —
Rudolfa	119 40	119 80
Siedmiogrodzka	99 10	99 50
Kolej państwowa	196 50	197 25
„ połudn. (Lombr.)	153 40	153 90
„ Cisańska towarz.	109 —	— —
Węg. galic. Łupkowska	99 70	100 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 91	5 93
20-frankówki	9 93	9 94
Imperjały rosyjskie	10 22	10 24
Funty szterl. angielsk.	12 48	12 53
Liry tureckie złote	11 22	11 24
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	61 45	61 55
Ruble papierowe	123 50	123 75
Warszawa, 3. sierpnia.		
5% Listy zastaw. 1869	— —	98 35
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	89 60
kupon	— —	62

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.